

Większe uszanowanie Prawdy

Rozmowa z O. Tomaszem Grabowskim OP po opublikowaniu filmu braci Sekielskich Tylko nie mów nikomu

ROZMOWY „CHRISTIANITAS”

„Christianitas”: *Jakie były wrażenia Ojca podczas oglądania filmu?*

O. Tomasz Grabowski OP: Nie widziałem filmu. Oczywiście i bez bezpośredniego zapoznania się z filmem nie sposób nie wiedzieć, o czym mówi. Najistotniejsza porcja informacji w nim zawartych do mnie dotarła. Postanowiłem poczekać z jego obejrzeniem, ponieważ nie przypuszczam, bym stał się od jego oglądania kimś lepszym. Obawiam się też, że z tym wydarzeniem medialnym stanie się podobnie jak z innymi poruszającymi do szpiku kości dokumentami. Za kilka tygodni, może miesięcy, opadnie kurz i pewnie niewiele się w nas zmieni. Zastanawiałem się, ile zmieniło się w nas wówczas, gdy usłyszeliśmy o krzywdzie wyrządzonej niewinnym lub o złu, którego ktoś się dopuścił. Ile osób podjęło się obrony prześladowanych chrześcijan, ile wspiera ofiary wojny, ile osób zrezygnowało z zemsty i nienawiści, słuchając o masakrach na Bałkanach, w Rwandzie, Syrii? Na ile wytrwale walczymy o ochronę najbardziej niewinnych i narażonych na śmierć dzieci, ile poświęcamy, by powstrzymać przemoc domową, czy w końcu ile sił dajemy na walkę z gor-

szaniem, czyli „czynieniem gorszym” dzieci przez pornografię itp.? Proszę mnie dobrze zrozumieć, absolutnie nie bagatelizuję zła i skandalu wykorzystania dzieci przez niektórych duchownych. Właśnie dlatego, że jest arcyważny, chciałbym przyglądać mu się nie w kontekście dokumentu, choćby był najbardziej profesjonalny i szokujący. Wystarczającym powodem do zajęcia się tą sprawą jest sam fakt jej zaistnienia. Nie wolno dopuścić do tego, że gdy film przestanie być wydarzeniem aktualnym, równoległe przestaniemy się zajmować skandalem pedofilii wśród ludzi Kościoła.

„Ch”: *Jaki Ojciec ma stosunek do samego filmu?*

T.G.: Z jednej strony cieszę się, że w końcu – dzięki pracy braci Sekielskich – fala złości i niezgody na zło przelała się. Z drugiej żałuję, że w Kościele i poza Kościołem do dyskusji na temat skandalu pedofilii musiał skłonić nas film. Było tyle różnych sygnałów wcześniej! Dodatkowo tego samego dnia, w którym odbyła się premiera filmu Sekielskich, Papież Franciszek opublikował motu proprio *Vos estis lux mundi* na temat postępowania wobec przestępstw związa-

nych z wykorzystaniem małoletnich. Nie wiem, czy reżyser planował wykorzystanie tych okoliczności. Spodziewam się raczej, że to wydarzenie z gatunku tych, które poganie nazywają przypadkiem. Tak czy owak, to poruszający przekaz filmu stał się zarzewiem dyskusji. Przypuszczam, że bez niego zabrakłoby również refleksji nad motu proprio. Podobnie dzieje się przecież ze słowami Pana. Od lat czytamy to, co mówi o zgorszeniu najmniejszych i o losie tych, którzy są winni gorszenia (por. Mk 9, 42), a jednak nie wydaje się, byśmy jako wierni czy duchowni szczególnie masowo się nimi przejęli.

„Ch”: *Co film Sekielskich mówi o systemowych i strukturalnych błędach Kościoła?*

T.G.: Wydaje mi się, że jest zarazem przykre i symptomatyczne to, że jako ludzie i katolicy nie podjęliśmy uprzednio wystarczających działań. Trzeba było, żeby ktoś wreszcie opowiedział o tym na portalu YouTube. Dlaczego dopiero teraz podejmuje się prace nad zmianami w kodeksie karnym?

„Ch”: *Spóźniliśmy się...?*

T.G.: Okropnie to smutne, że jako ludzie Kościoła nie podjęliśmy walki z grzechem wcześniej. Kościół sam niewystarczająco albo wcale nie podjął samooczyszczenia, dlatego potrzeba było głosu z zewnątrz. Taki schemat wypadków można było przewidzieć, czytając Księgę Ezechiela. Prorok kilkakrotnie mówi, że skoro na-

ród wybrany sam się nie oczyścił i sam nie podjął pokuty, dokona tego Bóg dzięki narodom ościennym. Rozumiem to w ten sposób, że jeśli Kościół nie chce podjąć sam z siebie nawrócenia, to Bóg nie będzie w nieskończoność przymykał na to oka, tylko w swoim czasie dopuści oczyszczenie na Kościół dzięki działaniom osób z zewnątrz. Można też spojrzeć inaczej na zaistniałą sytuację. Zło nigdy nie pozostawi człowieka w spokoju, jeśli się z nim nie skonfrontuje przez prawdę i pokutę. Wróci i uderzy ze zdwojoną siłą, żeby w końcu zniszczyć tego, kto się go dopuścił. Pan dał nam wystarczająco dużo czasu, żebyśmy podjęli działanie naprawcze, a skoro były niewystarczające lub zostały zaniechane, teraz zbieramy ten owoc braku męstwa w konfrontowaniu się ze złem. Mogliśmy reagować wcześniej, wówczas, gdy duchowni unikali lustracji, wówczas, gdy docierały sygnały z Irlandii, wtedy, kiedy fala skandali odsoniła prawdę o części duchowieństwa USA. Za każdym razem nie wyciągano w Polsce wniosków, a zatem nie podejmowano też działania.

„Ch”: *Czy było to tchórzliwe unikanie tematów bolesnych, czy też wyrachowana strategia?*

T.G.: Nie wiem. Mam nadzieję, że jednak wynik słabości, a nie małości. Może liczone na to, że w naszym kraju sprawy potoczą się inaczej, bo niby wrogość czy laickość jest słabsza? Właśnie dlatego niezgoda na zło powinna być jeszcze bardziej wyrazista. Jeśli wiara, a w konsekwencji

Kościół mają się liczyć w naszym kraju, jej siła i jego gorliwość powinny być znacznie bardziej wyraziste. A to zakłada niezgodę na grzech i zgorzenie, tchórzliwość czy wyrachowanie. Jeśli pozycja Kościoła w społeczeństwie jest przyczyną bezkarności, wówczas Bóg musi strącić Kościół z piedestału laickich struktur. Dzieje się tak, jak zapowiedział św. Jan w apokaliptycznym Liście do Kościoła w Laodycei. Tak się staje ze społecznością wiernych i duchownych w skali makro, ale stanie się również w skali mikro, czyli tam, gdzie na przykład duchowni próbują zdobywać splendor celebrytów, biznesmenów czy polityków. Pan Bóg nie będzie patrzył obojętnie, to nie leży w Jego naturze.

„Ch”: *Czy wzywianie do „pokuty” nie jest unikaniem pytania o sposób rzeczywistego pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców?*

T.G.: Żadną miarą. Pokuta to termin ze słownika religijnego. Dlatego swoim znaczeniem obejmuje więcej niż samo „pociągnięcie do odpowiedzialności”. Skandal wykorzystania nieletnich musi spotkać się z różnorodnymi konsekwencjami. Najpierw prawnymi, które pozwolą zabezpieczyć społeczeństwo przed krzywdzicielem, uzyskać jakiś rodzaj odszkodowania dla poszkodowanego i ukarać sprawcę. Nie bójmy się tego ostatniego elementu. Kara może być działaniem resocjalizacyjnym. Konsekwencje prawne są konieczne, ale nie są wystarczające. Biorąc pod uwagę złożoność ludzkiej osoby, każdy – zarówno

krzywdziciel, jak i skrzywdzony – potrzebuje przeżyć swoją sytuację w perspektywie psychologicznej i wreszcie duchowej. To dwa kolejne kroki niezbędne na drodze przywracania zburzonego porządku. Proces psychologiczny będzie dotyczył leczenia zaburzeń i traumy, przywracając zdolność do nawiązania zdrowych więzi i integracji doświadczeń traumatycznych. W procesie przywracania porządku w wymiarze ducha dla krzywdziciela będzie to proces nawrócenia, dla skrzywdzonego uzdrowienia wewnętrznego. Nawrócenie w tym wypadku, podobnie jak w każdym głębokim nieuporządkowaniu, nie może ograniczyć się do podjęcia decyzji o zmianie postępowania. Należy podjąć pokutę, która będzie porządkować wewnątrz (dlatego powinna objąć i wzięcie na siebie konsekwencji prawnych, i podjęcie leczenia psychologicznego) i zadośćuczyni ofierze oraz Kościołowi.

„Ch”: *Czyli pokuta nie pomija nic z tego i musi się dokonać dla przywrócenia sprawiedliwości?*

T.G.: Pokuta obejmuje każdy ze wspomnianych już wymiarów (prawny, psychologiczny, duchowy) i nie niweluje żadnego z nich. Jest dodaniem postu, modlitwy, ofiary (np. pracy) do tego, co ze sprawiedliwości trzeba naprawić i z rozsądku uporządkować na gruncie osobowości. Duch leczy się poprzez działanie dodatkowe, a nie przez pozostanie na minimum sprawiedliwości i przywracania zdrowia psychologicznego. Dusza bowiem jest bardzo

wrażliwa na zło i bardzo trudno przywrócić jej zdrowie. Jeśli pokutę widzimy jako nie tylko narzędzie naprawy krzywdziciela, ale również zadośćuczynienie ofierze i wspólnocie, wówczas okazuje się, że są takie grzechy, za które trudno wyznaczyć miarę pokuty. Tu mamy do czynienia z jednym z nich. Ile dobra trzeba wnieść w świat, by choć wyrównać krzywdę? Czy w ogóle jest to możliwe?

„Ch”: *Czy w dyskusji publicznej o filmie Sekielskich da się oddzielić słuszny gniew wobec zaniedbań i krycia pedofilii od antyklerykalnego gniewu wobec Kościoła jako instytucji?*

T.G.: Należałoby się zastanowić, czy jedno nie jest powiązane z drugim. Może jest tak, że zbyt duża klerykalność i chronienie się za instytucjonalnymi strukturami zachęca do zaniedbań, nonszalancji lub buty?

„Ch”: *Pisał Ojciec na Facebooku, żeby dać „szansę podjęcia dodatkowej pokuty, która ma być nawracająca dla przestępcy i wynagradzająca dla Kościoła za szkodę, jaką poniósł”. Czy to znaczy, że należy w ogóle wydalic pedofilów od stanu kapłańskiego, czy też wyznaczyć pokutę?*

T.G.: To bardzo trudne i złożone zagadnienie. Z pewnością wpis na Facebooku nie ułatwi tej sprawy. Skąd się bierze wątpliwość, jak potraktować przestępcę w sułtanie? Zaznaczmy: nie ma najmniejszych wątpliwości, że powinien zostać poddany osądzeniu i karze, jak każdy inny obywatel

danego kraju, tak długo, jak długo praworządny jest ustrój, w którym funkcjonuje.

„Ch”: *Ale jak powinien być potraktowany w ramach wspólnoty wierzących?*

T.G.: Po pierwsze, wspólnota musi chronić sakramenty. Dlatego należy usuwać przestępców spośród grona duchownych. Ale pedofilia nie jest tu granicą właściwą, raczej znajduje się już daleko za wszelkimi granicami. W imię ochrony świętości święceń, ich wyjątkowego charakteru, podobnie w celu ochrony Eucharystii i pokut, należałoby znacznie wcześniej ustawić granicę. Ale gdzie?

Po drugie, jeżeli wydalenie ze stanu duchownego traktujemy jako coś analogicznego do kary w systemie prawa świeckiego, może to być kara pozorna. Owszem, wiąże się z utratą jakiejś pozycji we wspólnocie i ze wstydem. Niekiedy też może wiązać się z utratą pozycji społecznej, statusu majątkowego. Z pewnością jest jakimś utrudnieniem. Ale proszę pomyśleć o misjonarzach – czy wydalenie ze stanu duchownego faktycznie skazuje ich na życie trudniejsze niż to, które prowadzili dotychczas? A w ogóle czy to nie dziwne, że myślimy o życiu duchownego jako o życiu wygodnym?

Po trzecie, wydalenie ze stanu duchownego jest de facto przeniesieniem do stanu świeckiego. Z pewnością nie chcemy, by świeccy odnieśli wrażenie, że zgniłe jabłko spośród duchownych podrzuca się do kosza z bezimiennym tłumem wiernych

świeckich. Jeżeli mówimy o karze wydalenia, powinno się stosować ekskomunikę, podobnie jak przy aborcji. Taką karę można pod pewnymi warunkami zdjąć właśnie po odbyciu pokuty.

„Ch”: *Pojęcie „pokuta” brzmi w naszych czasach staroświecko i anachronicznie. Co to miałoby oznaczać? I w ogóle jak by Ojciec widział tę pokutę?*

T.G.: Wyobrażam sobie, że mogłaby ona wyglądać następująco. Najpierw dokonuje się proces, jeśli wina jest oczywista, wówczas ponosi się karę z prawa świeckiego. We wspólnocie wiernych traci się dobre imię, jest się z niej wyłączonym przez ekskomunikę. Po odbyciu kary z prawa świeckiego lub po jej części można podjąć staranie o przywrócenie do Kościoła. W Kościele wraca się pod swoją normalną jurysdykcję (duchowny pod biskupa) i odbywa się pokutę pod jego wskazaniem. Nigdy nie podejmuje się pracy z młodzieżą czy dziećmi, nigdy nie wraca się do pełnienia funkcji kapłańskich, chyba że komuś zagraża śmierć. Pełni się prace służebne, pomocnicze lub spędza czas w odosobnieniu na modlitwie, np. w wyznaczonych klasztorach, ośrodkach.

„Ch”: *Czy pokuta powinna dotyczyć tych, którzy ukrywali przestępców?*

T.G.: No cóż, to jest jakiś współudział. Nie wiem, czy zawiniony, czy nie, ale jednak współudział. Nie możemy udawać, że skandal pedofilii nie ujawnia struktur grzechu wewnątrz instytucji. Sprowadza się ów

grzech do ignorowania prawdy i niewiary w jej moc, ale w konkretnych sytuacjach przybiera takie czy inne wyrazy (przeniesienie do innej parafii, bagatelizowanie krzywdy, niechęć do konfrontowania się ze złem i z ofiarami, tchórzostwo...).

„Ch”: *Czy przymykanie oczu na pedofilię nie wzięło się z przymykania w Kościele oczu na swobodę w sprawie szóstego przykazania, z ogólnej tendencji do „uświęcania” nieczystości?*

T.G.: Jestem pewien, że tak, ale nie był to jedyny powód. Z pewnością tak w społeczeństwie, jak i w Kościele rośnie milcząco przyzwolenie na zło i grzech nieczysty w jego rozlicznych wymiarach. Żyjemy w świecie, w którym seksualizacja jest ogromna. Prawie nie sposób zachować niewinność. Równoległe jest to świat wielkich deficytów emocjonalnych i napięć wewnętrznych (stresu, lęku, niepokoju). Taka mieszanka powoduje, że dyskomfort wewnętrzny próbuje się zaspokoić lub rozładować działaniem (auto)erotycznym. Im większe zagubienie, tym poszukiwanie silniejszych bodźców i doznań. Co prawda, zachowania pedofilne są zaburzeniem, ale można widzieć je na kontinuum nieuporządkowania wewnętrznego. Im większa seksualizacja świata, tym większe przyzwolenie społeczeństwa na zachowania nieuporządkowane (antykoncepcja, przegodny seks pozamałżeński, akty homoseksualne, pornografia, kluby ze striptizem...). Osobowości zaburzone przesuwają granicę jeszcze bardziej aż do wynaturzenia.

„Ch”: *Można zapytać – skoro przez seks radzimy sobie z alienacją i deficytem emocjonalnym, dlaczego wprowadzać jakieś purytańskie normy, może lepiej akceptować zachowania nieuporządkowane?*

T.G.: W świat rosnącego nieuporządkowania wchodzimy, głosząc przesłanie o Bogu miłosiernym. Nie mniej niż inni głosiciele miłosierdzia są również spragnieni akceptacji, uznania, borykają się z deficytem własnej wartości, są zestresowani i załęknięci. Nie mając wewnętrznej siły i integralności, bezwiednie zaczynają głosić pobłażliwość w miejsce miłosierdzia. Akceptacja grzesznika zmienia się niepostrzeżenie w akceptację grzesznych zachowań. Starają się pozyskać pogubionych i zranionych przez okazanie im pobłażliwości. Wówczas zachowania nieuporządkowane stają się codziennością i powszechną kondycją. Taki stan rzeczy musi doprowadzić do tego, z czym dziś się mierzymy: domaganie się akceptacji grzechu jako nowej normy w Kościele.

„Ch”: *Jakie są tego dalsze konsekwencje?*

T.G.: Za każdym razem ów proces łączy się z rezygnacją z prawdy objawionej. Da-

lej z rezygnacji z prawdy w uzasadnieniu norm moralnych. W końcu z wyparciem argumentu prawdy argumentem uczuć: „Przez twoje obiektywne normy sprawiasz, że czuję się odrzucony”. Jeśli duszpasterz nie ma siły wewnętrznej, wówczas w imię bycia akceptowanym dopuszcza samowolę jako coś normalnego. W ten sposób chcąc przełamać poczucie alienacji swoje i wiernych, doprowadza ich do ostatecznej samotności, bo tym właśnie jest samowola. Niestety wierni pozostawieni w tym wymiarze pogłębiającej się samotności i niespełnienia będą próbowali ją przełamać przez doznania zmysłowe. Koło się zamyka, a my tkwimy w spirali coraz to nowego nieuporządkowania.

„Ch”: *Czy można realnie liczyć na jakieś działanie ze strony biskupów?*

T.G.: Proszę ich o to pytać. Jeśli natomiast ktoś z księży biskupów poświęcił czas, by przeczytać nasz wywiad, to z całym zapalem proszę, by podjął działanie, które będzie miało na celu większe uszanowanie Prawdy. ▣

Rozmawiał Tomasz Rowiński